Numer 139. **Lwów dnia 19 Listopada — Sobota.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Wagla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.
„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

Lwów, 19. listopada.

We wszystkich prawie dziennikach spotykamy się z utyskiwaniami na zupełną prawie apatyę w sprawie wyborów autonomicznych. Po zniechęceniu, jakie się w życiu naszem autonomicznem od dawna już uczuwać dawało, można było przewidzieć smutne losy dzisiejszych wyborów, mniemaliśmy jednak, że znajdzie się zawsze znaczne grono gorliwych o dobro kraju obywateli, którzy przynajmniej w części zdołają ożywić pracę około tej sprawy naszej wewnętrznej.

O ile wnosić możemy z wieści ustnych i dziennikarskich najskromniejsze nawet oczekiwania zawiedzionemi zostały. Sprawą wyborów do Rad powiatowych nie zajmuje się nikt, a pod względem obojętności dla tych organów autonomicznego życia naszej prowincyi obywatele wiejscy dorownywują prawie ludowi. Że lud nasz bardzo niechętnie patrzy na instytucye autonomiczne, temu się wcale nie dziwimy. Dotąd czuł on tylko ich ciężar a nie doznawał dobrodziejstw. Chłop nasz wie jedynie to, że opłacać musi osobno całą maszynę autonomiczną, i że ta maszyna w swym dzisiejszym ustroju zarówno jest nam obcą jak niewygodną. Ale jeśli lud nasz ma ograniczony pogląd, nie sięgający po za ciasny obręb namacalnych korzyści — to szlachcie naszej poglądem takim kierować się nie wolno.

Wszyscy zgadzamy się na to, że organizacya autonomiczna naszego kraju jest niedołężną i na wadliwych lub niepraktycznych podstawach opartą, o czem już w jednym z poprzednich numerów naszego pisma szerzej mówiliśmy. Mimo tej wadliwości jednak organizacya gminna i powiatowa nawet w dzisiejszym swym kształcie wielkiego jest znaczenia dla kraju, a zupełne zaniedbanie jej przynieśćby mogło ogromne szkody nie tylko co do zasady ale i w praktyce.

Przy opłakanem zobojętnieniu tak ludu jak i obywatelstwa dla instytucyi gminnych i powiatowych obawiać się prawie można, że cała maszyna naszego samorządu ustanie w swym ruchu. Czy może ujść uwadze światłych obywateli, jakie fatalne miałoby to znaczenie dla kraju i jakąby to podało broń naszym przeciwnikom? Już dziś pan Lichtenfels mówi w rajchsracie o panującej „anarchii“ w Galicyi, czegożby dopiero nie wymyślali Niemcy, gdyby potrwała dalej ta zaiste gorsząca w kraju apatya!

Oprócz tego nie należy nam zapominać, że partya ruska nie zaniedbuje tej strony publicznego życia, ale krząta się, jak to wiemy z najlepszych źródeł, bardzo usilnie, aby z organów autonomicznych porobić sobie ogniska politycznej agitacyi. Jakie ztąd grozi niebezpieczeństwo, nie potrzebujemy osobno wykazywać.

Nie potrzeba zresztą ani obawy przed Niemcami, ani obawy przed stronnictwem świętojurskiem, aby znaleść powody do pilniejszego zajęcia się gminami i Radami powiatowemi. Instytucye te, choć na lichym stać muszą stopniu z powodu nieodpowiedniej swej organizacyi, mogą zawsze posłużyć za pole do zbawiennej pracy społecznej, a są zawsze zawiązkiem, z którego poźniej odrodzić się może w pomyślniejszej formie samorząd kraju. Ryczałtowe potępienie i ryczałtowa rezygnacya nie byłyby tu na miejscu i świadczyłyby smutnie o duchu naszym obywatelskim, gdyż byłyby dowodem, że korzystamy z każdego pozoru, bylęby oszczędzić sobie trudów.

Poruszając sprawę Rad powiatowych powtórnie na tem miejscu, zwracamy się do tych z naszych czytelników, którzy powołani są do udziału na tem polu, a mianowicie do naszego wiejskiego duchowieństwa, którego wiele członków należy do partyi naszego dziennika, aby raczyli zająć się gorliwie tą ważną sprawą i ustrzegli kraj od szkód i nieprzyjemności, którychby niechybnie z podobnej opieszałości doświadczyć musiał. Zwątpienie jest wrogiem energii, obojętność jest zabójczą dla ducha pracy, a w energii i pracy właśnie leży rękojmia lepszych losów w przyszłości.

Minister wyznań oskarżycielem kościoła katolickiego

Jeżeli jakakolwiek sprawa wejdzie jako *cause celébre* na porządek dzienny, można być pewnym, że pojedyńcze stronnictwa stosownie do swych tendencyj wezmą takową pod rozwagę starając się wyzyskać ją na swą korzyść. Takiemi sprawami są w naszych czasach, jak wiadomo, sprawy kościelne.

Nie ulega wątpliwości, że wielka liczba t. z. liberalnych dzienników, a z niemi także nie mało zwolenników tego kierunku, oczekiwało z niecierpliwością na rozprawy otworzonego na nowo Rajchsratu, który miał im podać upragnioną sposobność dyskusyj nad swym przedmiotem. Odroczenie Rady państwa kazało im jednak znowu przez jakiś czas czekać na tę przyjemność.

Chodzi tu tylko o oskarżenie kościoła katolickiego, a oskarżycielem nie jest nikt inny, jeno J, Eksc. pan minister wyznań i oświaty Dr. Stremayr. Sędzią ma być wysoka Rada państwa; obrońcy z urzędu prawdopodobnie nie będzie. Stan ten okaże się w każdym razie bardzo dziwnym, jeżeli sobie przedstawimy atmosferę, w której się minister wyznań i oświaty cesarstwa austryackiego porusza. Jakkolwiek nie podobna nam było zasięgnąć wiadomości o instrukcyi urzędowej, jaką pan minister przy objęciu swej teki być może otrzymał, jednak pozwolimy sobie dla lepszego zrozumienia sprawy wyrzec o tem w krótkości nasze własne zdanie.

Ponieważ nie można przypuszczać, ażeby wszyscy członkowie ministerstwa co do wszystkich kwestyj religijnych, które w Austryi wejść mogą na porządek dzienny tak dokładnie byli poinformowani, by o nich decydować mogli, zwłaszcza, jeśli się zważy częste zmiany ministrów w państwach konstytucyjnych; ponieważ dalej wyznawcy uznanych przez państwo korporacyj religijnych mają podług ustaw osobne obywatelskie prawa; to zdaje nam się, że tak jak inni ministrowie sprawę do ich zakresu należące, tak samo powinien minister wyznań i oświaty należące do niego sprawy religijne dokładnie znać, i salwując (niezaprzeczone) prawa państwa — prawa i interesa religii wedle swej możności ochraniać i bronić. Nie trudno domyśleć się, że minister wyznań i oświaty, który chciałby wszystkim dogodzić, napotka przy tem na rozmaite trudności. Lecz nie jest naszą rzeczą zastanawiać się nad tem; niech o tem myślą ci, którzy ministerstwo wyznań i oświaty zrobili takiem, jakiem ono jest dzisiaj — a oraz i ci mężowie, którzy ten urząd objęli. Jednakże nigdzie prawie nie ma przykładu, aby minister występował sam przeciw zadaniom własnego urzędu, choćby to wystąpienie było nawet skierowanem przeciw kościołowi katolickiemu w Austryi za czasów t. z nowej ery. Wytłomaczmy się jaśniej.

J. Eksc. p. minister wyznań i oświaty podniósł w sposób niejako uroczysty, skargę przeciwko głowie kościoła, przeciw powszechnemu Soborowi w Rzymie, przeciw wszystkim biskupom i innym osobistościom kościelnym biorącym udział w Soborze i nareszcie przeciwko nauce katolickiej, która na Soborze została uroczyście ogłoszoną. Coś podobnego zdarzało się dotąd, jak to historya chrześciańska świadczy, tylko ze strony przeciwników kościoła, jeśli ich błędne nauki zostały potępione a oni sami wykluczeni z kościoła.

Tym uroczystym aktem jest przedłożone cesarzowi przez p. ministra wyznań i oświaty — sprawozdanie z 25. lipca 1870, do którego dołączony był wniosek całkowitego zniesienia konkordatu mianowicie zaś konwencyi ze Stolicą Apostolską na dniu 18. sierpnia 1855 zawartej, a ces patentem z 5. listopada 1855 ogłoszonej.

Przedmiot oskarżenia jest następujący. Minister obwinia Papieża, że tenże wraz z Soborem za pomocą dekretu z 18. lipca 1870 zawierającego orzeczenie osobistej nieomylności Papieża przy uroczystych decyzyach (*ex cathedra*) dotyczących rzeczy wiary i moralności — orzeczenie, które pod pewnemi warunkami katolikom jako dogmat wiary ustanowiono — postawił nową, niebezpieczną dla państwa naukę, i takową sumieniu wiernych narzucił.

Dowód tego twierdzenia nie został przeprowadzony. Użyto natomiast z kilku ogólnikowych tez i zwrotów, które przed żadnym sądem świeckim nie zdołałyby osiągnąć pożądanego rezultatu. Bezzasadność oskarżenia oceniły podług słuszności newet niektóre dzienniki „liberalnych“ tendencyj, a i sam pan minister po dojrzalszej rozwadze zdaje się uznał, jak niestosownie sobie postąpił, redagując powyższy dokument.

Zważywszy ton owego oskarżenia, pokazuje się, że takowe jest wymierzone przeciw wszystkim katolickiego kościoła zwolennikom, którzy postanowienie głowy kościoła lub też powszechnego Soboru przyjmują z pewną czcią religijną jako wynik boskiego natchnienia.

Z tego powodu okazuje się konieczna potrzeba odparcia owego oskarżenia, jak nie mniej wyjaśnienia i ubezwładnienia pojedyńczych punktów aktu, który prawdopodobnie w formie przedłożenia rządowego wejdzie do Izby deputowanych. Praca niniejsza ma na oku te obydwa cele.

(C. d. n.)

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

Ofiary dalsze.

P. dla Ojca św. „Piotr był w więzieniu a modlitwa szła nieustannie za nim w Kościele do Boga“	10 złr.	— ct.
N. N.	6 „	— „
Uboga sługa	1 „	— „
Razem	17 „	— „
Z przeniesienia	3829 „	3 „
Razem	3846 „	3 „

Korespondencye „Unii“.

Warszawa 16. listopada.

(?) Usilnym zabiegom dyplomacyi europejskiej aż dotąd udało się szczęśliwie zlokalizować wojnę prusko-francuską. Krótkowidząca dyplomacya nie uważała na żadne przestrogi i marzyła ciągle o przywróceniu pokoju choćby nawet opartego na najchwiejniejszych podstawach. Już była bliską swego celu, gdy książę Gorczakow wystąpił z notą, która prawdopodobnie doprowadzić wreszcie musi do zwlekanej długo konflagracyi europejskiej.

Sprawa wschodnia obecnie tak stoi: Albo mocarstwa podpisane na traktacie paryskim ulegną presyi moskiewskiej — albo podejmą na nowo wyprawę wschodnią. Innej drogi nie ma. Moskwa bowiem najniezawodniej nie odstąpi od żądania, co już wynika z kategorycznego, szorstkiego nawet tonu noty księcia Gorczakowa. W każdym razie doczekamy się w bliskiej bardzo przyszłości jakichś stanowczych rezultatów, stylizacya bowiem noty moskiewskiej odjęła gabinetom swą stanowczą formą wszelką możliwość przewlekania ostatecznej decyzyi za pomocą sztuczek dyplomatycznych.

Jeżeli mocarstwa, a przedewszystkiem Austrya i Anglia ulękną się Moskwy i zgodzą się na jej żądanie, natenczas zrzekną się faktycznie wszelkich korzyści odniesionych w kampanii krymskiej, a całkowite unieważnienie traktatu paryskiego będzie potem tylko kwestyą czasu. Moskwa osięgnie wtedy taką potęgę, której już potem ani Austrya ani Turcya oprzeć się nie zdołają. Dzisiejsze pretensye Moskwy są bowiem kluczem do wszechwładnego opanowania wschodu i skozaczenia całej Europy według przepowiedni Napoleona I.

I w drugim wypadku, t. j. gdyby mocarstwa stanowczo oparły się Moskwie i wypowiedziały jej wojnę rezultat całej kampanii musi być stanowczym, a nie tak połowicznym jak naruszony obecnie traktat z r. 1856. Europa przekonawszy się o wiarołomności moskiewskiej musi tak osłabić Moskwę, by raz na zawsze była pewną, że zamącenie pokoju europejskiego nie będzie zawisłem od jej widzimisia. W tej chwili więc faktycznie rozwiązaną zostanie nieodwołalnie kwestya wschodnia, owe widmo, które ustawicznie trapiło chciwą pokoju Europę. Dyplomacya nawet najniezręczniejsza dzisiaj już nie potrafi przewlec na czas poźniejszy rozwiązania kwestyi wschodniej. Gorczaków wypowiadając bez wszelkiej ceremonii traktat paryski, a raczej najważniejszy punkt jego zerwał za sobą most i cofnąć się

nie może w żaden sposób. A jak stanowczem jest wyzwanie Moskwy, tak stanowczą musi być także odpowiedź Europy.

Czy dobrze pojęli wasi austryaccy mężowie stanu ważność dzisiejszej chwili? Czy wiedzą, że dzisiejsze ich działanie rozstrzyga nieodwołalnie o losach Austryi, która przebyła już dwa rozbiory?

Z różnych powodów muszę wyznać, że ani wasz zachwalony i z zagranicy sprowadzony hr. Beust ani sympatyczny hr. Andrassy nie są ostrożnymi i przebiegłymi politykami. Gdyby bowiem mieli prawdziwy zmysł polityczny, już w lipcu przewidzieliby byli obecną ewentualność. Po wypowiedzeniu wojny Prusom, Austrya natychmiast mogła się przekonać, że istnieje alians pomiędzy Prusami a Moskwą. Łatwo wtedy było energiczną a szybką akcyą zapobiedz straszliwym katastrofom Francyi i dzisiejszej bucie Moskwy, która wtedy nie była uzbrojoną. Ale Austrya zamiast korzystać z stosownej do ratunku chwili działała owszem na swoję zgubę. Bojąc się ogromnie zwycięskich Prus, rozbroiła się zupełnie i była nawet jeszcze dumną z pokojowej, jak mówiły oficyalne organa, a właściwie tchórzliwej w najwyższym stopniu polityki. Śmiech wywoływały gorliwe zapewnienia urzędowych dzienników austryackich, że pogłoski o zbrojeniu się Moskwy są fałszywe, podczas gdy my tutaj patrząc na ruchy wojsk, wiedzieliśmy zaraz, co się święci. Austrya mimowoli najmocniej sprzyjała tajemnym planom Moskwy i pozwoliła jej uzbroić się tak, by dzisiaj całej zdumionej Europie rzucić mogła rękawicę.

Moskale są pewni, że dopną swego celu. Rozmawiałem przypadkowo z jednym z bawiących tu dziennikarzy moskiewskich, który mi jasno przedstawił kombinacye moskiewskie. Książę Gorczakow musiał dzisiaj podjąć tę sprawę, gdyż nadeszła chwila najpomyślniejsza dla niej. Prusy choć w duszy niezawodnie nierade naszej przewadze na wschodzie muszą siedzieć cicho, a kto wie nawet, czy zręczną pogróżką nie potrafią zupełnie zaszachować tchórzliwej Austryi, której wzmocnić się nie dadzą na żaden sposób kosztem naszym. Francya jest dzisiaj w takiem położeniu, że opór jej byłby tylko śmiesznym. Pozostaje tylko Anglia, Turcya, Włochy i Austrya. Anglia nie jest dla nas groźną. Jej flota wydaje się silniejszą od naszej, ale pamiętajmy, że przed wojną francusko pruską nikt nie wątpił o klęsce Francuzów. Turcya wystawi armię, którą za jednym zamachem zgnieciemy choćby tylko przewagą liczebną. Włochy po zaborze Rzymu nie pomyślą nawet o Moskwie, która przecież nigdy im zagrażać nie może. Pozostaje tedy tylko Austrya, która jakby się zdawało na pierwszy rzut oka rozstrzyga w całej sprawie wschodniej. Istotnie Austrya mogłaby dla nas być groźną, gdyby miała należyte pojęcie o swem posłannictwie. Alez Austrya zawsze błędnej trzymała się polityki, sprzeniewierzała się zawsze wytkniętej idei, więc i dzisiaj również okaże się niedołężną. Po wojnie z r. 1866 Austrya ciągle chociaż daremnie marzyła o hegemonii w Niemczech, a zapomniała pogodzić się z narodowościami swojemi. Dzięki tej błędnej polityce my dzisiaj mamy po swej stronie Czechów i trzy czwarte części galicyjskiej ludności *(sic!)*. Wśród takiego rozstroju Austrya nie może myśleć o wojnie, którąby jej tylko zguba przynieść mogła. Austrya nie może nam grozić rozdmuchaniem separatystycznych *(sic!)* dążności Polaków, bo tą bronią my ją prędzej pokonamy. Austrya jest podminowaną. Za danem hasłem nic z niej nie pozostanie. Niemcy złączą się z Prusami, a słowiańskie kraje unikając jarzma niemieckiego złączą się z nami. Austrya tedy nic nam już dzisiaj zrobić nie może. Sprawa wschodnia jest zatem już prawie pewną wygraną naszą".

Podaję wam tutaj prawie dosłownie te ekspektoracye moskiewskie, bo z małym wyjątkiem kilku przechwałek i fałszów niestety wydają mi się słusznemi. Austrya sprzeniewierzyła się swemu posłannictwu, a trudno przypuścić, by tak wielkie błędy dały się naprawić w jednej chwili przed rychłem rozwiązaniem kwestyi wschodniej.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o jednym wypadku, który zagłuszony został może doniosłością obecnych zawikłań politycznych, ale nie mniej przeto jest dla nas bolesnym. Mówię tu o skonie nieodżałowanego Juliana Bartoszewicza, o czem wam już dawno dzienniki doniosły. W pobieżnej korespondencyi nie podobna wyliczyć wszystkich ogromnych zasług zmarłego położonych na polu literatury. Ogromna rzetelna erudycya i niezmordowana praca stawiają go obok Lelewela, Szajnochy i Bielowskiego. Ś. p. Bartoszewicz był sumiennym i nadzwyczaj płodnym badaczem naszych dziejów. Jako profesor pozyskał sobie ogromną sympatyę u młodzieży, a fanatyczną nienawiść u władz moskiewskich. Odebrano mu posadę, żył więc skromnie z lekcyi i pióra, ale niedostatek ani go ugiął ani odstręczał od szlachetnych dążności i ciągłej pracy, które przedwcześnie stargały jego siły.

Pogrzeb ś. p Bartoszewicza, na którym było kilkanaście tysięcy ludzi, stanowił wspaniałą chociaż milczącą demonstracyą prześladowanej narodowości polskiej. Nad grobem przemówił do zgromadzonych ksiądz Knapiński i w bardzo świetnej mowie wyliczył zasługi zmarłego, pobudzając do łez wszystkich, którzy towarzyszyli temu żałobnemu obchodowi. Ksiądz Knapiński podniósł w swej mowie tę szlachetną stronę zmarłego, że nie hołdował nigdy nowoczesnym doktrynom ignorującym zupełnie religię jako sprawę podrzędną i obojętną. Ś. p. Bartoszewicz był katolikiem, bo wiedział, że religia katolicka jest silną podwaliną naszej narodowości, i że wszelki zamach na katolicyzm jest zarazem i zamachem na narodowość polską. Wiedzą o tem dobrze nasi śmiertelni wrogowie, Moskale, i dlatego też ś. p Bartoszewicz był dla nich tak niesympatycznym. Cześć pamięci tak zasłużonego ojczyźnie i szlachetnego człowieka!

TEATR WOJNY.

Na teatrze wojny zapanowała długa cisza. Nie ma żadnych wiadomości o dalszych ruchach armii loarskiej po świetnem jej zwycięztwie z 9. i 10. bm. Tylko do *Kraju* telegrafują, że generał Tann ma być dokoła przez Francuzów tak obsaczonym, iż spodziewaną jest jego kapitulacya. Pogłoska ta jest najzupełniej nieprawdopodobną. Generał Tann umykał po klęsce tak szybko, iż opamiętał się dopiero w Toury, a więc o pięć mil za Orleanem. W Toury nie spoczywał zapewnie, lecz uciekał dalej pod Paryż albo połączył się ze świeżemi wojskami i uzupełnił armię swoję tak, iż napowrot podjąć będzie mógł bitwę ze zwycięzką armią francuską.

Dzisiaj dopiero pokazują się skutki zwycięztwa francuskiego pod Orleanem. Buta krzyżaków stanowczo upokorzoną została. Gdy bowiem przed tygodniem ani mówić sobie nie dali o takich warunkach pokoju, na jakie godzili się Francuzi, dziś już chętniteby zgodzili się na umniejszenie swych pretensyj. Wieść tedy o świeżo zawiązanych ponownych rokowaniach pokojowych prawdopodobnie dziś do lepszego niż przed dwoma tygodniami doprowadzi rezultatu.

Generał Trochu nie wiadomo jakim sposobem nastraszył trochę Prusaków pod Paryżem. Donoszą bowiem depesze prywatne, że główna kwatera pruska ma zostać przeniesioną z Wersalu do Fontainebleau.

W tych dniach niezawodnie nastąpi albo zawieszenie broni albo stanowczy jakiś wypadek wojenny. Generał Trochu bowiem dłużej już dla braku żywności nie będzie mógł siedzieć w Paryżu, a Aurelles de Palladine też samo odsłonić musi swe tajemnicze ruchy.

Z Hamburga otrzymał *Czas* następującą ciekawą korespondencyę odnoszącą się do wypadków na teatrze wojny:

„Po zerwanie układów o zawieszenie broni, zwycięztwo pod Orleanem Francuzów, którzy wyparli Bawarczyków pod dowództwem jenerała v. d. Tann do Toury, nie jest tak małoważne, jakby chciano je przedstawić ze strony półurzędowej. Wrażenia jego na Niemców trudno opisać; pytali zaraz, czy Francuzi rychło dostaną się pod Paryż, czy czasem tu bawiący Francuzi nie zrobią powstania, czy flota francuska, którą wczoraj widziano pod Bremą w sile 10ciu okrętów, nie uderzy na Bremę, Wilhelmshaven albo Hamburg. Dotąd brakuje szczegółów. Pobąkują Francuzi, że Niemcy stracili kilka tysięcy ludzi; Niemcy zaś mówią, że tylko 600 Bourbaki rusza z armią nowo organizowaną z północy Twierdzą tu, że wyparcie Garibaldego do Szwajcaryi jest niechybne. Francuzi zaś, że trzy armie: Loiry (80.000), Bourbakiego tyleż, armia paryska 300 000 ruszą się na oblegających. Gambetta w armii Loary zapala ducha zemsty, że Francuzi tutejsi otuchą przejęci nie tracą nadziei. Listy tutejszych oficerów otwierają i czytają na poczcie. Przyszedł ze Szweryna batalion złożony z Polaków z Górnego Szlązka. Dziś zaczepił mnie jeden z nich, który widział mnie przed 25 laty w Pokoju (Karlsruhe) posiadłości księcia Wirtemberskiego. Opowiadał mi o zniechęceniu tamecznego ludu, wycieńczeniu gmin, wytężeniach czynionych dla obecnej kampanii. Tutejsi mieszkańcy po iluminacyi za wzięcie Verdun, w dzień nadejścia depeszy króla do królowej o cofnięciu się zpod Orleanu jenerała v. d. Tann strasznie spuścili z tonu. Oficerów francuskich nie uszła głucha cisza na ulicach, zasępione fizyonomie i widoczna obawa, czy to nie będzie może początek klęsk, których do tego czasu nie znano. Rozbałamuceni ciągłemi wieściami o zwycięstwach nie chcieli wierzyć, że odwrot jenerała Tann zmuszony. Twierdzili, że to manewr kombinowany złączenia się z dywizyą kawaleryi księcia Albrechta (ojca) i z księciem Meklenburskim. Gdy tymczasem ci ostatni podążyli, żeby zbawić Tanna, gdyż niechybnie byłby odcięty. Na powtórną prośbę zaniesioną do głównej komendy, pozwolono wypłynąć statkom neutralnym. Nie ulega wątpliwości, że flota francuska zamierza zaczepić jakiś punkt nadbrzeżny. Tymczasem zabiera statki po statkach. Wezwanie w tutejszych gazetach żąda, by się zgłosili właściciele do sądów morskich o towar neutralny. Sądy te odbywają się w Havre. Tutejsi półurzędowy zwiastują, że Bawarya zostanie za obrębem Związku północnego czyli w ogóle związku nowego Niemiec. Wirtemberg wstąpi tylko z różnemi zastrzeżeniami. Udzielone ordery rosyjskie jenerałom pruskim jako i godności marszałków armii moskiewskiej, następcy i księciu Karolowi, potwierdzają niejako wieść, jakoby Rosya chciała uchylić się od obowiązań traktatu 1856 r., coby łatwo mogło przerzucić stanowczo Anglię i Turcyę na stronę Francyi. Potwierdzenia wyczekują tu z największą niecierpliwością. Z pojawieniem się floty jenerał Vogel-Falkenstein zredukowaną już straż brzegową czemprędzej wzmacnia. Powołano ludzi należących do straży. Uformowane tym końcem korpusy, służba do statków przeznaczonych do krążenia i inne statki ściągnięte, czaty porostawiane. Projektowane baterye nadbrzeżne ukończono i uzbrojono działami. Wczoraj uruchomiono kompanie tutejszego pułku hanzeatyckiego. Na 16go b. m. naznaczone zebranie wszystkich oficerów francuskich w Conventgarten, zapewne do odebrania należności z pół miliona franków daru księcia Murata."

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Groźne wystąpienie Moskwy nie odwiodło wcale panów centralistów od wichrzenia w monarchii austryackiej. Dnia 17. b. m przeszedł w Izbie panów wniosek adresu, który daje wyraźne wotum nieufności dzisiejszemu gabinetowi. Wczoraj miały się odbyć wybory do delegacyi, a dziś zapewne otrzymamy wiadomość o ich wyniku. Dymisya gabinetu lada dzień oczekiwana.

Wiener-Abendpost dementuje wieści o spodziewanem ustąpieniu hr. Beusta i zastąpieniu go przez hr. Andrassego, od którego rząd miał niby spodziewać się większej energii w sprawie turecko-moskiewskiej. Jeśliby rzeczywiście Austrya zamierzała postawić tę kwestyę na ostrzu miecza, to pomimo wszelkiego dementowania hr. Andrassy najniezawodniej objąłby kanclerstwo.

Politik czeska zapewnia, że z wyjątkiem Polaków wszyscy austryaccy Słowianie przeciwni są wojnie Austryi z Moskwą, bo taka obrażałaby ich sympatye i interesa.

— Konferencye dyplomatów w Wiedniu miały doprowadzić do tego, iż odstąpiono od zamiaru wysłania identycznej noty protestującej do Petersburga. Z mocarstw gwarantujących traktat paryski ma natomiast zaprotestować każde z osobna.

— Wedle telegramu *Dzien. Polsk.* miał minister wojny jen. Kuhn oświadczyć poufnie deputowanym, iż Austrya może w przeciągu 2 tygodni wystawić armię, liczącą 700.000 ludzi i 1.200 dział — oprócz szóstych batalionów piechoty i kadrów służących do uzupełnienia korpusów. Zapasy wojenne mają być obficie nagromadzone na wypadek ogólnej mobilizacyi. Armia austryacka ma posiadać kartaczownice i ma być już cała zaopatrzona w broń odtylcową. Czy to tylko prawda?

— Jen. Kuhna ma zastąpić w ministerstwie wojny jen. Gablenz.

Prusy. *Staatsanzeiger* ogłasza następujący okólnik kanclerza związkowego z d. 8 b. m. do posłów związku północnego o rokowaniach z Thiersem:

„Okoliczność, że mąż stanu takiego znaczenia i doświadczenia jak Thiers, przyjął pełnomocnictwo rządu paryskiego, kazała się spodziewać, iż stawione będą propozycye mogące być przyjętemi. Thiers oświadczył, że przychylając się do życzenia państw neutralnych, Francya gotowa jest przystać na zawieszenie broni. Pomimo uwag, jakie przeciw zawieszeniu broni zrobić można było, król wyraził życzenie zrobić ten krok pokojowy. Bismark zaproponował zawieszenie broni na 25 lub 28 dni na podstawie militarnego *status quo*, przeprowadzając demarkacyjną linię pomiędzy stanowiskami obustronnemi wojsk jakie zajmować będą w dniu podpisania umowy, kroki nieprzyjacielskie powstrzymać na 4 tygodnie i w tym czasie przedsięwziąć wybory i ukonstytuowanie reprezentacyi narodowej. Dla Francuzów zawieszenie broni znaczyłoby tylko niejakie zaniechanie niepojętej rozrzutności artyleryjskiej amunicyi z dział fortecznych.

„Pod względem Alzacyi oświadczył Bismark, iż nie przystanie na żadną stypulacyę, którąby z przynależności niemieckich departamentów do Francyi przed zawarciem pokoju kwestyę robiła, i że żadnemu mieszkańcowi ich nie będzie zrobiony zarzut, jeżeli ukaże się we francuskiem zgromadzeniu narodowem. Thiers odrzucił to, oświadczając, że wtedy tylko przystanie na zawieszenie broni, gdy to zawierać w sobie będzie należyte zaprowiantowanie Paryża.

„Co do kwestyi ekwiwalentu, oświadczył Thiers, iż nic innego ofiarować nie może, jak tylko gotowość rządu paryskiego do przyzwolenia francuskiemu narodowi na wybory do reprezentacyi. — Król słusznie był zdziwiony takiemi propozycyami i rozczarowany w oczekiwaniach, jakie z rokowania z Thiersem łączył. Niepojęte wymagania! Mieliśmy więc po dwumiesięcznej pracy i otrzymanych korzyściach cofnąć się w stosunkach do punktu, w którym znajdowaliśmy się przed rozpoczęciem opasania Paryża. To było nowym dowodem, że w Paryżu szukano pretekstu niedopuszczenia narodu do wyborów. W skutek wniosku Bismarka, aby porozumieć się na innych podstawach, miał Thiers 5 listopada naradę z członkami paryskiego rządu co do zawarcia krótszego zawieszenia broni, lub też rozpisania wyborów bez zawierania tegoż; w takim razie przyrzekał Bismark dopuszczenie i dostarczenie wszelkich ułatwień zgodnych z militarnem bezpieczeństwem. Thiers oświadczył tylko, iż ma polecenie zerwać układy. Cały przebieg tych układów przekonał Bismarka, że osobistościom obecnie posiadającym władzę we Francyi od samego początku nie wiele chodziło o danie wyrazu głosowi francuskiego narodu przez wolne wybory do mającego reprezentować go zgromadzenia i również mało zamiarem ich było doprowadzenie do zawieszenia broni, ale że postawiły one warunki, o których nie-

przyjęciu musiały być przekonane jedynie dla tego, aby nie dać odmownej odpowiedzi państwom neutralnym, na których pomoc liczyły."

— Domysły o istnieniu przymierza pomiędzy Prusami a Moskwą zyskują podstawę. Prusy miały oświadczyć, iż na wypadek wojny między Moskwą a Turcyą zachowają **przyjaźną** neutralność.

— Król pruski zaprosił króla Bawarów do Wersalu, dla doprowadzenia do końca układów o przystąpienie do Związku półn. niem. Ten ostatni miał się wymówić słabością.

— Znany dotychczas rezultat wyborów w Poznańskiem jest następujący: w mieście Poznaniu wybrany Niemiec **Döring** (125 gł. przeciw 43) w Lesznie Niemiec **Gottschewsky** (268 przeciw 221), w Grodzisku: hr. August **Cieszkowski**. Dalej wybrani Polacy: **Kaczorowski**, **Chłapowski**, Konstanty **Szaniecki** i Dr. Władysław **Szułorzyński**.

— **Prusacy** *„vom brandenburgischen Schrott und Korn"* — cieszą się niemal z porażki bawarskiego jenerała Tanna, twierdzą bowiem, że wpłynie to na zwiększenie oporu stawianego przez Bawaryą w sprawie przyłączenia do Prus.

— **Wirtembergia** sprzeciwia się przyłączeniu do Prus. Przypisują to wpływom Austryi.

Anglia. W odpowiedzi na okólnik Gorczakowa wysłała już Anglia notę protestującą, w której powołuje się na punkt traktatu, naznaczający zerwanie traktatu jako *casus belli.*

Morning Post powiada, że Anglia opierać się bedzie wszelkim zamiarom na szkodę Turcyi obliczonym. *Daily Telegraph* utrzymuje, że na morzu Czarnem znajduje się obecnie 70 pancernych łodzi działowych moskiewsbich.

— Odo Russell wyjechał do Wersalu nie tylko w sprawie żądań moskiewskich ale także jako pośrednik z nowemi propozycyami angielskiemi co do zawieszenia broni i preliminaryów pokoju. Propozycye te mają być ułożone spólnie z rządem francuskim.

Włochy. *Tablet* pisze: Rewolucyjne włoskie dzienniki skarżą się nieustannie, że przeniesienie stolicy włoskiej do Rzymu tak długo się odwleka. Panowie dziennikarze nie mogą pojąć, że łatwiej jest o takich rzeczach pisać, niż je w sposób zadawalniający uskutecznić, i że póki Papież w Watykanie mieszka a posłowie obcych mocarstw przy nim są akredytowani, tak długo taka reprezentacya sprowadzałaby nieskończone kolizye za zetknięciem się z reprezentantami obcych mocarstw przy królu Wiktorze Emanuelu. Zaś Papież nigdy nie zezwoli na to, aby ci sami posłowie przy nim i przy Wiktorze Emanuelu byli akredytowani. Największa trudność leży w kwestyi: Czy Papież jest udzielnym w Rzymie, czy też poddanym? Dążeniem Włochów jest przedstawiać swiatu, że jest udzielnym, zaś obchodzić się z nim jak z poddanym.

W najnowszym czasie uderza prasa włoska na rząd za to, że zezwala na utrzymywanie przez Ojca św. gwardyi przybocznej, i że uniformy tejże pojawiają się na placu św. Piotra. To, powiada *Romano*, jest nowem wyzywaniem Cała rzecz jest taka, że włoskie szyldwachy i strażnicy więzienni stoją uzbrojeni przy wchodzie do „Scala dei Svizzeri" (schody Szwajcarów) a papiescy żandarmi nie przekraczają nigdy progów dworu watykańskiego. Ci ostatni są zresztą w liczbie wcale niedostatecznej nawet do obrony osobistej Ojca św. w razie gwałtownego napadu, i są tylko częścią cienia służby dworskiej która Papieża otacza.

Innym dowodem „poważania" jest żądanie ciągle ponawiane, aby galerye Rafaela zostały otwarte dla publiczności. Papież ma być nietylko jeńcem, lecz nawet w swem odosobieniu nie ma mieć spokoju. Żałują mu jedynego miejsca, gdzie w razie słabości lub niepogody może się przechadzać. O przejażdżkach po mieście bowiem dawno już nie ma mowy. Papież ich nie przedsiębierze, częścią dla tego, aby się uchronić od natręctwa turystów, częścią zaś dlatego by nie być wystawionym na zniewagi żołdactwa i członków tajemnych towarzystw.

Rosya. Okólnik księcia Gorczakowa, który tenże rozesłał państwom podpisanym na traktacie paryskim z dn. 30 marca 1856, nosi datę 31 paźdz. b. r. Przedewszystkiem dowodzi, że niektóre punkta traktatu paryskiego już dawniej przez inne mocarstwa złamane zostały. Odnosi się to do przejazdu ks. Wallis przez morze czarne na wojennym statku angielskim, do pojawienia się eskadry austryackiej pod Warną w czasie podróży cesarza austryackiego na wschód i przejazdu sułtana na parostatku wojennym. Moskwa nie może sama jedna być pozbawioną wolnej żeglugi — zwłaszcza, że traktat pozwola Turcyi utrzymywać flotylę, która każdej chwili może się stać groźną wybrzeżnym posiadłościom moskiewskim. Po takiem umotywowaniu oświadcza Gorczakow, że Moskwa odtąd uważa się za uwolnioną od wypełniania dodatkowej klauzuli traktatu paryskiego. Klauzula ta opiewa w oryginale francuskim, jak następuje: Art. I. *Les Hautes partiés contractantes s' engagent mutuellement à n' avoir dans la mer Noire d' autres bâtiments de guerre, que ceux, dont le nombre, la force et les dimensions sont stipulées ciaprès.* (Wysokie Strony kontraktujące zobowiązują się na wzajem nie utrzymywać na morzu Czarnem statków wojennych, krom takich, których siła i wymiar poniżej się ustanawiają). Art. II. *Les H. P. C. se reservent d' entretenir chacune dans cette mer six batiments à vapeur de cinquante métres longueur à la flottaison d' un tonuage de huit cents tonneaux au maximum, et quatre batiments légers á vapeur ou á voile d' un tonnage, qui ne depassera pas deux eents tonneaux chacun.* (W. S. K. zastrzegają sobie, każda z osobna, utrzymywać na tem morzu po 6 statków parowych 50 metrów długości po nad powierzchnią wody, obrębu najwyżej 800 beczek, tudzież po 4 lekkie statki parowe lub żaglowe, najwyżej siły 200 beczek).

Dziwnem jest przy tej sprawie, co donoszą telegramy z Wiednia, a mianowicie iż Turcya nie otrzymała dotąd urzędowej noty rosyjskiej. Zamyśla więc sama zrobić zapytanie w Petersburgu; z innej zaś strony donoszą znów, że na szorstkie i kategoryczne wyzwanie Moskwy, odpowie Turcya równie kategorycznie, odrzucając po prostu żądania moskiewskie.

Moskwa ma być zupełnie uzbrojoną na lądzie. Powiadają dzienniki, że może wystawić prócz garnizonów 923 000 wojska regularnego i 229.000 Kozaków. Oprócz tego powołano wszystkie rezerwy pod broń. Wątpimy jednak, czy Moskwa jest zdecydowaną poprzeć w danym razie swe żądania mieczem. Donoszą już nawet, że Annenków, który zawiózł do Wersalu mianowanie feldmarszałkami obu książąt pruskich — proponował kongres europejski. Do tej myśli mają się skłaniać Włochy i Ameryka.

— *N. fr. Presse* podała w dosłownym niemieckim przekładzie okólnik księcia Gorczakowa w sprawie rewizyi paryskiego traktatu z r. 1856. Podajemy poniżej okólnik ten w przekładzie *Czasu*:

Carskie Sioło 19. (31) października 1870.

Wielokrotnie następujące po sobie zmiany, jakim uległy ostatniemi laty umowy poczytywane za podstawę równowagi europejskiej, postawiły gabinet cesarski w konieczności rozważenia wynikających stąd następstw dla stanowiska Rosyi.

W liczbie tych umów, najbezpośredniej dotyka Rosyę traktat z dnia 18. (30) marca 1856.

Specyalna konwencya między obu państwami morza Czarnego, która stanowi dodatek do tego traktatu, mieści w sobie dla Rosyi zobowiązanie ograniczenia swoich sił zbrojnych do najszczuplejszych rozmiarów.

Natomiast traktat ten dał jej zasadę zneutralizowania tego morzą.

Zdaniem mocarstw podpisujących, zasada ta powinna była usunąć wszelką możnść zajść, czy to między państwami nadbrzeżnemi, czy też między niemi a państwami morskiemi. Miała ona powiększyć liczbę terrytoryów powołanych za jednozgodną umową Europy do używania korzyści neutralności, i tym sposobem zabezpieczyć samą nawet Rosyę przed wszelkiem niebezpieczeństwem zaczepki.

Piętnastoletnie doświadczenie wykazało, że zasada ta, od której zawisło bezpieczeństwo w tym kierunku granic cesarstwa rosyjskiego w całej ich rozciągłości, polega tylko na teoryi.

Rzeczywiście, podczas kiedy Rosya rozbrajała się na morzu Czarnem, a nawet złożonem przez siebie w protokołach konferencyi oświadczeniem odmówiła sobie lojalnie możności przedsiębrania kroków skutecznej obrony morskiej w pogranicznych morzach i portach, Turcya zachowała prawo utrzymywania nieścieśnionych sił zbrojnych na Archipelagu i w cieśninach, a Francyi i Anglii pozostawionem było do woli ściągać eskadry swoje na morze Śródziemne.

Prócz tego, według brzmienia traktatu zabronionem było formalnie i na wieczne czasy pawilonom wojennym czy to państw nadbrzeżnych czy też jakiegokolwiek innego mocarstwa, wpływać na morze Czarne; na mocy jednak tak zwanego traktatu cieśnin, przejazd przez te cieśniny zamknięty jest okrętom wojennym jedynie podczas pokoju. Z tej sprzeczności wykazuje się, że pobrzeża cesarstwa rosyjskiego wystawione są na wszelkie napady, nawet ze strony państw mniej potężnych, od chwili, gdy te rozporządzają siłami zkrojnemi morskiemi, naprzeciw którym Rosya mogłaby postawić tylko kilka okrętów pośledniego rozmiaru.

Nie uszedł też zresztą traktat z d. 18. (30.) marca uchybień, jakie dotknęły większą część umów europejskich i w obec których byłoby trudno twierdzić, że prawo pisane oparte na szanowaniu traktatów jako podstawy prawa publicznego i przepisów o stosunkach między państwami, zachowało tę samą sankcyę moralną, jaką mogło mieć po inne czasy.

Widziano, że księstwa Multańskie i Wołoskie, których los pod poręką mocarstw oznaczony został traktatem pokoju i przyłączonemi do niego protokołami, odbyły szereg przeobrażeń, które sprzeciwiały się tak dobrze duchowi jak głosce umów, i które doprowadziły je naprzód do unii a potem do powołania księcia obcego. Fakta te dokonane były za zezwoleniem Porty i zgodzeniem się mocarstw, a przynajmniej nie uznały one potrzeby dopominania się o szanowanie swoich postanowień.

Jedynym był reprezentant Rosyi, który podniósł głos, aby zwrócić uwagę gabinetów na to, że przez taką pobłażliwość stawiają się w sprzeczności z jasnemi postanowieniami traktatu.

Zapewne, jeżeliby ustępstwa te przyznane jednej narodowości chrześciańskiej Wschodu, wypłynęły z ogólnego porozumienia między gabinetami a Portą, odpowiednio zasadzie dającej się zastosować do wszystkich ludów chrześciańskich Turcyi, gabinet cesarski mógłby tylko przyklasnąć temu. Ale były one natury wyłącznej.

Gabinet cesarski musiał przeto być uderzonym, widząc, iż w kilka zaledwie lat po zawarciu traktatu w d. 18 (30) marca 1856 w obliczu mocarstw zgromadzonych na konferencyę w Paryżu, i w swojej zbiorowości przedstawiających wysokie zbiorowe zwierzchnictwo, na którem polegał pokój Europy, traktat ten mógł być bezkarnie przekroczony w jednym z najistotniejszych postanowień swoich.

Nie było to jedyne naruszenie. Wielokrotnie i pod rozmaitemi pozorami otwierano wstęp do cieśnin obcym okrętom wojennym, a na morze Czarne całym eskadrom, których obecność stanowiła targnięcie się na charakter bezwarunkowej neutralności przyznany tym wodom.

W miarę, jak w ten sposób udzielone przez traktat zakładniki, a osobliwie rękojmie skutecznej neutralności morza Czarnego, traciły wartość, zaprowadzenie nieznanych i nieprzewidzianych w czasach zawarcia traktatu z r. 1856 okrętów pancernych, zwiększyło dla Rosyi niebezpieczeństwa mogącej zajść wojny, albowiem widoczna już bez tego nierówność dotyczących sił zbrojnych, zwiększała się z tego powodu w bardzo znacznych stosunkach.

W tem położeniu rzeczy musiał N. Cesarz zadać sobie pytanie, jakie są prawa i jakie obowiązki, które wypływają dla Rosyi z tych zmian ogólnego położenia, i z tych uchybień zobowiązaniom, którym nieprzerwanie i sumiennie pozostał wiernym, jakkolwiek ułożone one były w duchu nieufności ku Rosyi.

Po dojrzałem zbadaniu tego pytania, JCM. przyszedł do następujących wniosków, a te JWPan masz polecenie podać do wiadomości rządu, przy którym jesteś uwierzytelnionym.

Nasz dostojny Pan nie może de jure dopuścić, aby traktaty, które w wielu istotnych i ogólnych klauzulach zostały przekroczone, miały pozostać obowiązującemi pod względem tych klauzul, które dotykają bezpośrednich interesów jego państwa.

JCMć. nie może de facto dopuścić, aby bezpieczeństwo Rosyi zawisło od fikcyi, która nie wytrzymała próby czasu, i aby to bezpieczeństwo narażonem było przez szanowanie ze strony rosyjskiej tych zobowiązań, które w swojej całości nie były przestrzegane.

Polegając na uczuciu słuszności mocarstw, które podpisały traktat z r. 1856, tudzież na świadomości jaką te państwa posiadają o własnej swojej godności, Cesarz nakazuje JWPanu, abyś oświadczył:

„że JCMość nie uważa się dłużej związanym zobowiązaniami traktatu z d. 18. (30.) marca 1856, o ile takowe ścieśniają prawa jego monarsze na morzu Czarnem;

„że JCMość uważa się za uprawnionego i zobowiązanego wypowiedzieć N. Sułtanowi konwencye specyalną i dodatkową do pomienionego traktatu, z których ostatnia naznacza liczbę i wielkość okrętów wojennych, jakich posiadanie na morzu Czarnem oba państwa nadbrzeżne zastrzegły sobie;

„że NPan zawiadamia o tem w sposób lojalny mocarstwa, które podpisały i poręczyły ogólny traktak, jakiego część składową stanowi owa konwencya;

„że NPan zwraca pod tym względem N. Sułtanowi pełne używanie jego praw, jak również odbiera dla siebie samego takie samo pełne używanie".

Spełniwszy ten obowiązek, starać się będziesz JWPan o wykazanie, że nasz dostojny władzca ma tylko bezpieczeństwo i godność swojego państwa na oku. JCMość nie nosi się bynajmniej z myślą poruszenia kwestyi wschodniej. Na tym punkcie, jak zresztą wszędzie, JCMość pozostaje w zupełności przychylny ogólnym zasadom traktatu z roku 1856, które naznaczyły stanowisko Turcyi w koncercie europejskim. JCMość gotów jest porozumieć się z państwami, które umowę tę podpisały, bądź dla potwierdzenia na nowo ogólnych jej warunków, bądź dla ich odnowienia, bądź nakoniec, aby na ich miejsce postawić wszelką inną słuszną ugodę, która byłaby zdolną zapewnić spokojność Wschodu i równowagę europejską.

JCMość przekonanym jest, że pokój ten i ta równowaga otrzymają jedną rękojmię więcej, jeźli polegać będą na sprawiedliwszej i trwalszej podstawie, aniżeli na tej, jaka wynikła ze stanowiska, którego żadne mocarstwo nie może przyjąć za normalny warunek bytu swojego.

Upraszam JWPana, abyś zechciał niniejszą depeszę odczytać p. ministrowi spraw zagranicznych i zostawić mu jej odpis.

Książę *Gorczakow.*

Turcya. Doniesienia o tonie noty moskiewskiej wręczonej Turcyi — różnią się stanowczo. Podczas gdy jedni utrzymują iż Moskwa po prostu **wypowiedziała** Turcyi traktat paryski, zapewniają inni że żąda tylko **rewizyi** takowego. Pierwsze wydaje nam się prawdopodobniejszem.

— Turcya jest stanowczo zdecydowaną oprzeć się z bronią w ręku złamaniu traktatu. Miała wysłać zapytanie do Anglii, Austryi i Francyi czy te trzy mocarstwa zdecydują

się wystąpić spólnie z Turcyą przeciw żądaniom Moskwy, wypowiadając wojnę na morzu i lądzie.

— Jenerał Ignatiew miał przybyć do Konstantynopolu dn. 17 b. m.

Hiszpania. Kortezy wybrały na dniu 16 bm. większością 191 przeciw 120 gł. królewicza włoskiego księcia Amadeusza d'Aostę — królem hiszpańskim. Za republiką oświadczyło się głosów 63, za synem Izabelli ks. Asturyi tylko 2 głosy, za ks. Montpensier 27. Komisya z 25 członków wybrana przez Kortezów ma się udać do Włoch, aby ofiarować koronę nowoobranemu królowi.

Kronika.

— **Mianowania.** Namiestnictwo nadało posadę dyrektora przy zakładzie kontumacyjnym w Husiatynie Szczepanowi Horodyskiemu weterynarzowi powiatowemu w Skałacie, przy zakładzie kontumacyjnym w Brodach weterynarzowi Emilianowi Hryniewieckiemu, zaś Karola Klicha, Karola Mira i Leona Bergmana mianował weterynarzami powiatowymi pierwszego w Brodach drugiego w Zbarażu a ostatniego w Husiatynie. Dalej mianowało namiestnictwo praktykantów konceptowych namiestnictwa Aleksandra Żelechowskiego, Zenona Korotkiewicza i Juliana Szumlańskiego, tudzież kandydata konceptowego Gustawa Mauthnera, adjunktami konceptowymi.

— **Metropolita ks. Józef Sembratowicz** nakazał listem pasterskim z dnia 8. listopada z powodu najazdu Rzymu i zajęcia państwa papieskiego przez rząd włoski — odmawiać w każdej parafii co niedzieli i święta modlitwę: „O prymirenii cerkwy“ — i równocześnie zawiadomił, że Ojciec św. przedłużył odpust jubileuszowy na czas nieograniczony.

— **Na budowę kościołów** udzielił cesarz Ferdynand i cesarzowa Marya Anna z prywatnej szkatuły 200 złr. gminie Bobowej w pow. Grybowskim i 400 złr. gminie Olszynie w pow. Brzeskim.

G. N.

— **W Ropczycach i w Żywcu** włościanie nie chcieli wybierać do Rady powiatowej. Włościan z Ropczyc namówiono nareszcie. Żywieccy rozeszli się śród wrzawy odmawiając stanowczo wyboru.

— *Czas* pisze: Do rzędu kościołów wzniesionych przez Kazimierza Wielkiego liczy się również kościół św. Katarzyny na Kazimierzu, przy którym osadził ten monarcha XX. Augustyanów z Pragi czeskiej wówczas sprowadzonych. Lubo Augustyanie codziennie modlą się za swych fundatorów i dobrodziei, i corocznie odprawiają za zmarłych nabożeństwo żałobne, wszelako w roku bieżącym umyślili odprawić uroczyste nabożeństwo za duszę swego fundatora Kazimierza Wgo, jako w 500 letnią rocznicę jego zgonu Że zaś dzień 5. listopada nie przypuszczał w zakonie Augustyańskim według rubryk kościelnych żałobnego nabożeństwa, przeto na odprawienie takowego obrano dzień 18. listopada, wychodząc z zasady, że według kalendarza gregoryańskiego, w tym dniu przypada rocznica wiekopomnego monarchy. W piątek tedy o godzinie 10ej rano odprawione zostało w tym kościele żałobne nabożeństwo za duszę Kazimierza W.

— **Sprawiedliwy**. W pewnej wsi w Czechach w nocy 26 z. m. panowała ogromna burza. Nie przeszkadzało to jednak bynajmniej jednemu z jej mieszkańców spać jak najsmaczniej. Burza zerwała już połowę dachu a on spał jak przedtem Nareszcie jego żona nie mogła już znieść tak bohaterskiej flegmy i zawołała z gniewem:

„Wstawaj że przecie, tam na dworze sądny dzień!

Na to odpowiedział jej małżonek całkiem spokojnie:

„Czy już trąbili?

— **Statystyka szkół w Królestwie polskiem**. Podług wiadomości urzędowych, znajdowało się do dnia 1. stycznia 1869 r. w Warszawskim okręgu naukowym szkół rządowych 2014. W tej liczbie prawosławnych 29, unickich 275, katolickich 1462 ewangelickich 211 i wyznania mojżeszowego 30 Liczba uczniów wynosiła 121.633, a mianowicie: chłopców 76 823 i dziewcząt 44 810. Podług wyznań: prawosławnych 781, unitów 6002, katolików 94.994, protestantów 13.265, mazułmanów 4. Liczba uczni szkół starozakonnych niewiadoma. Do października roku 1869 otworzono jeszcze kilkadziesiąt szkół elementarnych, ogólna zatem ich liczba wynosiła do tego czasu 1071; szkół rzemieślniczych było 99, do których uczęszczało uczniów 6633.

— **Gazety londyńskie** donoszą o zgonie najsędziwszego z parów Anglii hr. Onslou zmarłego w dniu 24 października w Richmond, w 93 roku życia. Lord ten urodził się także w październiku, lecz w r. 1777, czyli na lat dwanaście przed pierwszą rewolucyą francuską — był więc świadkiem wielu ogromnych wypadków. W chwili przyjścia na świat hrabiego Onslou, dwóch wielkich ludzi, którzy mieli stoczyć z sobą ostatnią krwawą bitwę za pierwszego cesarstwa. Napoleon i Wellington, byli jeszcze dzieómi, gdyż pierwszy miał wtedy lat 10, drugi zaś 8 tylko. Obecnie pierwszy z nich, od lat 50 spoczywa w grobie, a tymczasem hr. Onslou doczekał upadku drugiego.

— **Mordercy pruscy.** Berliński korespondent *Vaterlandu* podaje pod dniem 12. listopada b. r. fakt świadczący jak najdobitniej, że Prusacy pod względem dzikiego, nieludzkiego barbarzyństwa nie tylko nic ustępują Moskalom, ale tych ostatnich znacznie przewyższają. Oto, co czytamy w pomienionej korespondencyi: Idąc ulicą wzdłuż dworca frankfurckiej kolei, zostałem przerażony stękaniem i żałośnemi jękami, które mnie z dworca dolatywały. Natychmiast udałam się tam i spostrzegłem pociąg francuskich jeńców, który właśnie co nadszedł. Stękania i jęki wydawali żołnierze w wagonach. Prędko wskoczyłem na stopień wagenu, i zapytałem się o przyczynę. Kilku żołnierzy należących o ile mi się zdaje do korpusu strzelców gwardyi — prosiło mnie słabym, błagalnym głosem o kawałek chleba! Dowiedziałem się, że te jeńcy z Metz i prosiłem konwojującego oficera, aby mi pozwolił z jeńcami udać się do restauracyi. Odmówiono mi tego Nie pozostało mi tedy nic innego, jak przynieść o ile możności nieco chleba mięsa i wina; biedacy rzucili się na to z ogromną chciwością, a zjadłszy powiedzieli do mnie: „Monsieur, nous vous devons la vie!“ Opowiadali mi następnie, że wtłoczono 40.000 jeńców jakby bydlęta jakie do kilku pociągów — i że od trzech dni nic im jeść nie dano. Comme ça on ne traite pas des prisonniers, ce sont de personnes sacrées“ — wołali w rozpaczy. Nareszcie pozwolono im wysiąść — około dziesięciu upadło nieżywych na ziemię.

Oto pruska cywilizacya, która jeńcom każe umierać z głodu! Pociąg za pociągiem nadchodził, a w każdym było po kilku, którzy głodową śmiercią umarli.

— **Kartaczówki moskiewskie.** Wobec zawikłań na Wschodzie wspomnieć należy, że i Moskale mają już bardzo dobre kartaczówki, których Austrya dotąd nie posiada. Kartaczówki moskiewskie mają dziesięć luf i urządzone są podług systemu wirowego. Obsłużenie każdego działa wymaga czterech ludzi, z których jeden kręci korbę przyrządu i nastawia działo, drugi wkłada ładunki, trzeci wyjmuje po wystrzeleniu opakowanie ładunków, czwarty nakoniec podaje drugiemu ładunki. Przy zręcznej obsłudze, działo takie może dać 250 do 300 strzałów na minutę, z których na odległość 300 sążni, wszystkie trafiają w cel, wyobrażony przez czworobok 8 stóp wysoki i 7 szeroki. Na odległość 400 sążni trafia w cel 80%, na 600 sążni 40%. Gdy pogoda sprzyja (na wysokość celu szczególnie wpływa stan temperatury) przy dobrem celowaniu można trafić 75—100% kul w kolumnę piechoty 20 kroków szerokości i 70 długości mającą, w odległości 700 sążni Jeżeli meta strzelania przechodzi 500 sążni, wówczas potrzeba brać na uwagę zbaczanie kuli w kierunku na prawo.

— **Handel i wojna**. Handel wywozowy angielski we wrześniu b. r. mniejszy był cztery razy niż w tymże miesiącu w roku przeszłym. Mowa tu o handlu z Francyą, do której z 23 wywożonych dotąd artykułów wywieziono tylko większą stosunkowo ilość węgla W roku bowiem przeszłym wywieziono go za 696 778 funtów szterlingów (6,967.780 złr.), a w obecnym zaś za 188.922 funtów szterlingów (1,818.220 złr.). Wyrobów fabrycznych wywieziono w wrześniu 1869 r. za 175.822 funtów szterlingów, we wrześniu zaś roku bieżącego za 12.251 funtów szterl. W październiku i listopadzie musiał się jeszcze bardziej zmniejszyć po otoczeniu Paryża przez Niemców; wiadomo bowiem, że to miasto najwięcej konsumowało.

— **Odezwa do czytelników.** W dzielnicy, przeważnie katolickiego kraju naszego w Galicyi, obok pism czysto-politycznych jako *Czas* krakowski i *Unia* lwowska, dotkliwie czuć się daje potrzeba pisma zajmującego się rzeczami naukowemi na polu historyi i literatury, mianowicie tam gdzie wchodzą w grę kwestye religijne, filozoficzne, socyalne, polityczne, wreszcie kwestye z dziedziny nauk nuturalnych z taką gorączką dzisiaj poruczane a które niemały zawsze wpływ wywierają na rozwój życia tak rodzinnego jak i publicznego, na ustrój całego społeczeństwa. Rzecz ta z natury swojej obszerniejszego traktowania wymagająca w łamach dziennika politycznego zaledwie pobieżnie i to niezawsze rozbieraną być może. To też niejedna z tych kwestyj na czasie nawet będąca, milczeniem najczęściej jest pomijana w ówczas kiedy licznych barw inne pisma podejmują ją w sposób effektowny raczej jak naukowy z gwałtowną namiętnością i jaskrawą tendencyą — szczepiąc na naszym polskim gruncie zapożyczone na obczyźnie zasady i pojęcia wrogie zarówno religii jak i prawdziwej nauce, postępowi i cywilizacyi chrześciańskiej.

Pragnąc niedostatkowi takiego u nas pisma zaradzić, mam zamiar z dniem 1 stycznia wydawać dwutygodnik, rozmiaru trzech arkuszy ścisłego druku pod tytułem: *Przegląd Lwowski* Wychodzić będzie 1 i 15 każdego miesiąca zawierając w sobie działy następującej treści:

I. Przegląd dziennikarstwa,
II. Kwestye będące na czasie,
III. Historya i literatura,
IV. Rozprawy naukowe,
V. Rzut na ogólny ruch w katolickim świecie,
VI. Życiorysy znakomitych mężów,
VII Wiadomości o missyi,
VIII Korespondencya z kraju i zagranicy,
IX. Przegląd polityczno-literacki,
X. Wynalazki, odkrycia, rozmaitości. Kronika.

Dla kapłanów będzie jeszcze przyłączany dodatek zawierający wiadomości o zmianach zaszłych w dyecezyi, o translokacyach, o bractwach, wszelkich rozporządzeniach konsystorskich itp

Znani w literaturze naszej znakomici pisarze tak duchowni jak i świeccy zapewnili mi swoje współpracownictwo i to jedynie dodaje mi odwagi do podjęcia tego pisma. Aby jednak mogło się utrzymać wymaga równie jak każde inne poparcia od czytającej publiczności Darmo poświęcamy mozolną naszą pracę niechajże więc ci, których obchodzi dobro kościoła, rodziny, którzy pragną aby zdrowe zasady, trzeźwe sądy o rzeczach, wypadkach i ludziach w jak największych rozmiarach krzewiły się w naszem piśmiennictwie, poprzeć nas zechcą jak najliczniejszą prenumeratą, przynajmniej tak aby koszta nakładu opłacić się mogły. I dla tego właśnie tak wcześnie odzywamy się do czytającej publiczności. Prenumerata wynosi rocznie 6 guldenów, kwartalnie 1 złr. 50 ct. Prosimy o jaknajrychlejsze zgłaszanie się Pieniędzy zaraz nie żądamy. Jeźliby bowiem liczba prenumeratorów była znaczną, wówczas moglibyśmy prenumeratę zmniejszyć aby uczynić pismo nasze o ile można najtańszem a tem samem powiększyć liczbę czytelników.

Redakcya i administracya w kamienicy kapitulnej we Lwowie.

Redaktor: *X. Edward Podolski* S. T. Mag.

Członek towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu Wikaryusz katedralny.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, iż wczoraj hr. Potocki w imieniu całego obecnego ministeryum prosił cesarza o dymisyę, którą N. P. miał przyjąć. W skład nowego ministerstwa mają wejść żywioły z Izby panów.

Izba niższa umocowała na swem posiedzeniu prezydenta do złożenia cesarzowej w dniu jej imienin życzeń Rady państwa. Wniesiono trzykrotny okrzyk: Niech żyje cesarzowa! Dziś rozpoczęto roz prawy nad adresem. Wniosek Grocholskiego, aby wybór do delegacyi poprzedził rozprawy adresu, upadł. Delegacye zbiera się 24 b. m. w Peszcie.

Wiernokonstytucyjni postanowili tylko na dwa miesiące (t. j. styczeń i luty) prowizorycznie pozwolić na pobór podatków.

Co do nowych zaburzeń europejskich, wywołanych wystąpieniem Moskwy, które to wystąpienie dzienniki pruskie bezwzględnie pochwalają, pisze *Pester Lloyd*: Złamanie ugody paryskiej tak stanowczo i jasno wygląda na *casus belli*, jak trudno już sobie więcej wyobrazić. *Ung. Lloyd* zaś: Kiedy zamysły wojenne Moskwy jasno występują na jaw, nie wolno austryacko węgierskiej monarchii zwlekać uzbrojeń.

17. bm. odeszła z Wiednia groźna nota Beusta do Petersburga. Wiernokonstytucyjni chcą w adres włożyć manifestacyę za utrzymaniem pokoju.

Wiadomości z Londynu bardzo wojenne. *Standard* wzywa Anglię do zbrojenia się; donosi zarazem, że Turcya przygotowuje się do stanowczego oporu. Odo Russel otrzymał od Bismarka w Wersalu zapewnienie, że nie istnieje żadne porozumienie między Rosyą a Prusami. Wiadomości o zbrojeniu się Austryi mają być nieprawdziwe. Tożsamo mówią i o Moskwie, która zamierza zarządzić bardzo obszerne urlopowanie żołnierzy.

Włoski gabinet proponuje rewizyę traktatu paryskiego na kongresie europejskim.

Podług wiadomości nadeszłych z Lille, maszerują Prusacy ku Cambrai. Bourbaki z korpusem 20tysięcznym wyrusza z Amien, w celu połączenia się armią nadloarską. Z Wersalu donoszą, że załoga fortecy Mezières zrobiła wycieczkę 14 b. m., wycieczkę tę odparły oddziały pierwszej dywizyi piechoty.

Pod dn. 18 list. telegratował kr. Wilhelm do kr. Augusty: W. Ks. Meklemburgski wczoraj odparł nieprzyjaciela na całej linii pod Dreux. Jen. Treskow wziął Dreux z malemi stratami, zabrał wiele jeńców i ściga nieprzyjaciela w kierunku ku Mans.

Jako protestacyę wjazdu Wiktora Emanuela zamierza Ojciec św. zamknąć wszystkie kościoły. Niemniej zapewniają, że Papież postanowił Rzym opuścić, do czego czyni już wszelkie przygotowania.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 18. listopada.

	Płacą w. a.		Żądają w. a.	
	złr.	ct.	złr.	ct.
I. Akcye za sztukę. (bez kuponu bieżącego)				
Kolei gal. Karola Ludwika	222	50	224	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	180	—	183	—
Banku hyp. g. z wpł. 50%	—	—	109	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	68	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	—	—	79	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	—	—	71	—
Banku hypot. galic. 6%	—	—	86	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	—	—	86	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	—	—	71	30
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	95	5	98
Dukat cesarski	6	8	6	2
Napoleondor	10	23	10	12
Półimperyał rosyjski	10	30	10	24
Rubel srebrny rosyjski	1	94	2	2
„ papierowy	1	57	1	58
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	84	1	85
Srebro	124	—	125	50

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od		Na gotowe do	
		złr.	cnt.	złr.	cnt.
Pszenica	170	9	—	9	30
Żyto	160	5	20	5	35
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	75	5	15
Owies	100	3	30	3	40
Kukurudza	170	6	25	6	50
Hreczka	140	4	50	4	70
Koniczyna	180	45	—	48	—
Rzepak	150	15	50	15	75
Lnianka	150	11	—	11	25
Groch	180	7	25	8	—
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	14	—	16	50
Chmiel	100	20	—	22	—
Spirytus	wiadro	18	75	19	—

Kursa z dnia 18. listopada 1870,

godz. 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 73 —. Akcye banku anglo-austr. 183 50 Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 227 25. Kolej siedmiogrodzka 160 —. Kolej południowa 170 —. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 361.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 182.—. Kolej węg półn.-wsch. —.—. Kolej północna 196.50. Kolej Rudolfa 152.—. Kolej węg. wschodnia 81.—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 71.—. Losy 1864 r. 109.—. Kolej Nadcisańska —.—

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.
W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. upraw. dzierż. A. Vogla.